



PATRON



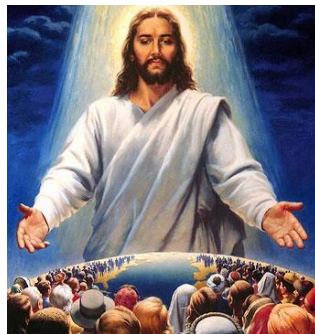
TYGODNIK PARAFII PW. ŚW. BENEDYKTA, CYRYLA I METODEGO - KAZANÓW

NUMER 38 , 17.05.2020, VI. Niedziela Wielkanocna

LITURGIA SŁOWA: (Dz 8, 5-8. 14-17); (Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20); (1 P 3, 15-18); Aklamacja; (J 14, 15-21)

KOMENTARZ

Jezus żegnając się z uczniami oczekuje od nich miłości, wyrażającej się w zachowywaniu Jego przykazań. Zapewnia, że będzie modlił się do Ojca i prosił GO o innego Pocieszyciela dla nich - Ducha Prawdy. Pomimo iż do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego pozostało jeszcze 2 tygodnie, liturgia słowa Bożego już dzisiaj rozpoczyna proces przygotowania naszych serc na przyjęcie tego wyjątkowego daru Pana Boga dla człowieka. Dzisiaj, podobnie jak za czasów apostołskich nie bardzo otwieramy się na przyjęcie i zrozumienie tej tajemnicy wiary. A jest ona bardzo ważna, skoro sam Pan Jezus w przededniu Swojego powrotu do Domu Ojca zapowiada Jego przyjście, jako Boga Prawdy, Pocieszyciela i Uświęciciela. Gdyby nie zstąpił na nas Duch Św., bylibyśmy sierotami. I takimi, niestety, często pozostajemy z własnego wyboru. Wierzymy w Boga Ojca, w Boga Jezusa Chrystusa, ale mamy problem, aby do końca uwierzyć w Boga Ducha Świętego. Złośliwi powiadają nawet, że sakrament bierzmowania, przyjmowany przez gimnazjalistów, to oficjalne pożegnanie się z Kościołem i wiarą. Duch Święty przychodzi przede wszystkim po to, aby umocnić nas w wierze i miłości. Tylko ten prawdziwie wierzy i miłuje, kto zna i zachowuje Boże Przykazania. A bez pomocy Ducha Św. nie jesteśmy nawet w stanie powiedzieć, że Panem jest Jezus. Dlatego, mając problemy z przyjęciem w pełni darów Ducha Św., wierzmy "półwiecznie" i byle jak kochamy Boga i ludzi. Jezus Chrystus jest istotowo obecny w Swoim Ojcu, my mamy być obecni w Synu Bożym, a wówczas Pan Jezus będzie obecny w nas.



Wszystko, co dokonuje się poza tą przestrzenią, jest zakłamywaniem samych siebie i podążaniem iluzoryczną drogą, prowadzącą na peryferie wiary.

Ks. Łukasz Heliniak

Drodzy czytelnicy!

W moim domu jest specjalna skrytka. Żaden z domowników o niej nie wie. To skrytka, w której przechowuję swój najcenniejszy skarb. Swego rodzaju relikwie. Dwa listy od Jana Pawła II. Listy od Świętego. Nazywam je listami, choć to kartki. Pierwsza to odpowiedź na mój list wysłany do Papieża. Byłam może w II klasie szkoły podstawowej. Kopertę z Watykanu otwierałam drżącymi rękami. Znalazłam w niej piękne zdjęcie z błogosławieństwem. Obrazek, jaki można kupić w sklepie z dewocjonaliami. Ten był jednak wyjątkowy. Przecież wysłał mi go sam Papież. Ośmielona, odpowiedzią wysłałam kartkę na Wielkanoc. Tak przecież robią przyjaciele. Z zachwytem oglądałam kolejny otrzymany obrazek – tym razem z Chrystusem Zmartwychwstałym.



Nigdy więcej nie napisałam do Papieża. Nie chciałam go naciągać na koszty – przecież pisały do niego dzieci z całego świata. W głębi serca wiedziałam, że za spizową bramą mam przyjaciela, z którym w każdej chwili mogę wymienić uprzejmości.

Kiedy zmarł Jan Paweł II czułam ogromny żal i smutek. Straciłam przecież przyjaciela. Na szczęście pojawiło się też wielkie pragnienie lepszego poznania Jego nauczania. Mało, kto wie, że Ojciec



Święty w ciągu całego pontyfikatu napisał 14 encyklik, 14 adhortacji apostolskich i 42 listy apostolskie.

W homilii przy grobie św. Jana Pawła II kard. Konrad Krajewski powiedział: „Święty to ten, który przemawia także po swojej śmierci. Bo on żyje.” Papież-Polak żyje nie tylko we wspomnieniach. Jego nauczanie jest wciąż żywe, wciąż aktualne. Nie wystarczy z czcią przyklepnąć i dumnie powtarzać „nasz papież”.

Trzeba odważnie sięgać po Jego wspaniałe teksty. To przecież listy przyjaciela. Trudne, ale jakże bogate w odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Musimy przecież „od siebie wymagać, choćby inni od nas nie wymagali”...

W ciągłym zabieganiu, niech 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły będzie okazją, do spotkania z przyjacielem. Nie ma już go za spiżową bramą, jednak z Nieba wciąż przysyła listy, nazywane przez niektórych cudami. Wciąż jest przy nas, dlatego życzę nam wszystkim, by znaleźć, choć moment na rozmowę. Nie tylko modlitwę, ale i pogłębienie naszej przyjaźni poprzez lekturę. By refren pięknej pieśni powstałej z okazji urodzin Papieża „nie zastąpi Ciebie nikt” nie był pustym frazesem, ale prawdziwym świadectwem płynącym z głębi serca.

Redaktor naczelny Małgorzata Sztolf

„MUSICIE OD SIEBIE WYMAGAĆ...”

Te słowa każdy z nas nie raz na pewno słyszał. Pochodzą one z homilii Jana Pawła II na Jasnej Górze z 1983 roku. Cztery lata później znów zostały powtórzone w homilii dla młodych na Westerplatte. Powtórne ich użycie przez Papieża pokazuje, jak ważne w naszym życiu powinny



być te słowa. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali...”. Dziś po przemyśleniu tych słów myślę, że w miejsce słowa „nawet” każdy z nas powinien wstawić „przede wszystkim wtedy, gdy nikt od nas nie wymaga”. Od kiedy pamiętam, w swoim życiu zawsze chciałam dążyć do tego, aby zostać lekarzem. To były dziecięce marzenia, kiedy w podstawówce pełna siebie przedstawiałam swoją „ścieżkę kariery” wiodącą mnie przez konkretne gimnazjum,

liceum o profilu biologiczno-chemicznym, a następnie studia na kierunku lekarskim. Każdy z Was może sobie wyobrazić miny tych wszystkich ludzi zadających pytania o to, kim chcę zostać w przyszłości. To były postawione wymagania samej sobie, nie przez rodziców. Nigdy nawet nie pamiętam, żeby rodzice namawiali mnie na

ten wybór. Nigdy nikt tego ode mnie nie wymagał. Wręcz na swojej drodze najczęściej spotykałam osoby, o zgrozo nauczycieli, którzy podśmiewując się ze mnie byli przekonani, że mi się nie uda. Nie jest łatwo wymagać od siebie wtedy, kiedy zostajemy z tym sami. Ja oczywiście nigdy sama nie byłam. Miałam dużo wsparcia i pomocy ze strony swoich bliskich. Ale wymagania stawiałam sobie sama. Uczyłam się w liceum, szkole muzycznej, przygotowywałam do matury. Za pierwszym razem nie udało mi się dostać na wymarzoną uczelnię. Ale nawet wtedy przez myśli mi nie przeszło, aby się poddać i zrezygnować z obranej przez siebie drogi. Dziś patrząc wstecz wiem, że kosztowało mnie to dużo wyrzeczeń, że zrezygnowałam z wielu dziecięcych, a potem młodzieńczych przyjemności. I nadal muszę rezygnować, ale nie mówię tego ze smutkiem. Wymagania stawiane samym sobie mają największą wartość. Motywują nas do dążenia do naszych własnych celów i marzeń. Nie zawsze jest to proste, często przychodzą chwile zwątpienia. Musimy też pamiętać o niebezpieczeństwie, jakim może stać się dążenie do perfekcjonizmu. Niedawno koleżanka napisała mi,

że jestem tak dobrze zorganizowana i jak to robię. Nigdy bym tak o sobie nie pomyślała, bo ciągle czuję, że gdzieś nie domagam, za mało się staram. W wymaganiu od siebie nie musimy ciągle starać się być najlepszymi, nie możemy porównywać się z innymi, ani



dostosowywać do wymagań innych ludzi. Musicie od siebie wymagać... W mojej drodze wymagań jeszcze daleka droga, ponieważ za każdym osiągnięciem jakiegoś pułapu pojawiają się nowe. Ale właśnie na tym powinno polegać nasze życie. Na dążeniu do lepszego, pełniejszego życia, ale nie do przesadnej perfekcji. Wymagania też powinniśmy stawiać sobie na naszej drodze wiary. Nieustannie powinniśmy dążyć do rozwoju w tej materii i do lepszej relacji z Bogiem. To też, w dzisiejszym świecie jest miejsce na stawianie sobie wymagań. Bo wyznawanie naszej wiary nie jest łatwe wśród naszych znajomych, współpracowników, a czasem nawet wśród członków rodziny. Przez ostatnie dwa miesiące kwarantanny było sporo miejsca

na takie wymagania, kiedy każdej niedzieli musieliśmy znaleźć czas na Mszę Świętą, jakże dziwnie, w naszych domach, przed naszym komputerem czy telewizorem. Spędzić Święta, czasem samotnie, ale jednak ze Zmartwychwstałym Jezusem. Mieliśmy bardzo dużo momentów, kiedy musieliśmy postawić sobie wymagania i wymagać od siebie, mimo, że nikt tego nie widział, ani nie wymagał od nas takiej postawy. Nie bójmy się wymagać sami od siebie, nie bójmy się, jeśli czasami postawione przez nas wymagania spotykają się z niezrozumieniem lub są nawet bagatelizowane. Niech nasze wymagania będą piękne i realizujemy je z dumą i zadowoleniem.

Anita Koptyńska

MIŁOŚĆ DO WIELKIEGO POLAKA

W poniedziałek (18.05) będziemy obchodzić stulecie urodzin Jana Pawła II. Z tej okazji Benedykt XVI napisał list, który został oficjalnie zaprezentowany w piątek w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3. Zdaniem Benedykta XVI najważniejsze dla papieża było przesłanie o Miłosierdziu Bożym: "Jan Paweł II był od początku pod dużym wrażeniem orędzia krakowskiej zakonnicy Faustyny Kowalskiej, która przedstawiała miłosierdzie Boże, jako istotne centrum całej chrześcijańskiej wiary i pragnęła ustanowienia jego święta". W obecnym liście Benedykt XVI zwrócił uwagę na odnowicielski charakter pontyfikatu Jana Pawła II, który musiał się zmierzyć z pojawiającymi się po zakończeniu Soboru Watykańskiego II "coraz trudniejszymi problemami, które na koniec postawiły pod znakiem zapytania sam Kościół". "Tak więc na nowego papieża czekało w istocie zadanie po ludzku niemal niewykonalne. Już na pierwszy rzut oka okazało się jednak, że Jan Paweł II budził nowe zachwycenie się Chrystusem i Jego Kościołem. Najpierw jego słowa na rozpoczęcie pontyfikatu, zawołanie: »Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!«. Ten ton charakteryzował zresztą cały jego pontyfikat i uczynił go wyzwającym odnowicielem Kościoła. Stało się tak dlatego, że nowy papież pochodził z kraju, w którym recepcja soboru była pozytywna. Decydujące było niepowątpiewanie we wszystko, lecz radosna odnowa wszystkiego" - napisał papież senior.

Benedykt XVI wspominał listownie metropolicie seniorowi archidiecezji krakowskiej, że swój list napisał po niemiecku, "mając świadomość, że w Polsce jest wielu świetnych tłumaczy. Niestety w tekście wyczuwa się moją obecną słabość. Mam jednak nadzieję, że wyczuwa się także moją miłość dla wielkiego Papieża".

Julia Skąlska

„OSTRZYŻ MNIĘ NA KONKLAWĘ” WSPOMNIENIA BR. MARIANA MARKIEWICZA

– *Ojciec Święty uśmiechnął się i wskazał na mnie palcem: „Tego to ja znam. To ten winowajca, który mnie przywiózł na konklawe i tutaj zostawił” – śmieje się dziś br. Marian Markiewicz, który był świadkiem wielu istotnych wydarzeń w życiu Jana Pawła II.* Od stycznia 1977 roku brat Marian Markiewicz pracował w Collegio Polacco przy Piazza Remuria w Rzymie. W październiku 1978 miał odebrać z lotniska kardynała Wojtyłę. Wcześniej widzieli się w sierpniu, kiedy to kardynał przyleciał na konklawe po śmierci Pawła VI. Wtedy też brat Marian pomyślał sobie, czy to nie czas na „naszego kardynała”. Zakonnik wspomina go jako człowieka zorganizowanego, który wykorzystywał każdą wolną chwilę na lekturę. – Lubił jeździć za miasto, część drogi zawsze przechodził pieszo – wyjaśnia. – Gdy przyleciał na rzymskie lotnisko, miał zaciągnięty na oczy kapelusz, był zamyślony, trochę nieobecny. Na liście duchownych biorących udział w konklawe było też nazwisko kard. Wojtyły. Nikt nie przypuszczał, co się wtedy wydarzy. „Marianku, Duch Święty wskaże” – powiedział wówczas kardynał. Brat Marian woził kardynała Wojtyłę i ks. Stanisława Dziwisza na spotkania, które odbywały się na Watykanie. Pamięta do dziś wyjątkowy dzień, w którym miało się odbyć konklawe. Zawiózł wówczas rzeczy kardynała Wojtyły do pokoju nr 96 w Watykanie. Znajdował się on nad piętnem papieskim, pokoje dzieliło jedynie sklepienie.

Włosy papieża

Przyszły papież poprosił brata Markiewicza o ostrzyżenie. „Marianku, a ostrzygłbyś mnie, żebym jakoś na tym konklawe wyglądał” –



powiedział wówczas. Brat Marian włosy te zachował. Okazuje się, że wcześniej swoje umiejętności fryzjerskie zdobywał na strzyżeniu nowicjuszy, a potem księży studentów i na biskupach. – Chwaliłem się, że pierwsze fotografie Ojca Świętego były z fryzurą, którą ja robiłem – tłumaczy brat. Kardynał Wojtyła dowiedział się również, że jego serdeczny przyjaciel, biskup Andrzej Deskur, zachorował. Po obiedzie pojechał z Papieskiego Kolegium Polskiego do kliniki Gemelli. Karol Wojtyła przebrał się w strój chórowy w mieszkaniu bp. Deskura. Stamtąd udali się szybko na konklawe. Mieli bardzo mało czasu. Za kilka minut miała zostać zamknięta Brama Spizowa. 16 października 1978 roku wszyscy oczekiwali na biały dym. Wreszcie się pojawił. – Byłem wtedy w sali telewizyjnej w Kolegium, kiedy usłyszałem imię „Karol”, a potem nazwisko „Wojtyła”. Z radości przerzuciłem jednego ze studentów przez ramię i biegałem tak wokół sali telewizyjnej – mówi brat Marian. I dodaje: – Włosi zawsze mówili, że chcą drugiego Jana Pawła, papieża uśmiechu. Pamiętam to jego przemówienie na placu św. Piotra. Niektórzy myśleli, że został wybrany ktoś z Afryki czy innego kontynentu. Nazwisko „Wojtyła” dziwnie brzmiało w ustach kardynała ogłaszającego wybór. Papież pobłogosławił wiernych, na drugi dzień rozwiązał konklawe, odprawił mszę świętą. Brat Marian Markiewicz wspomina, że Jan Paweł II był taką osobą, z którą każdy chciał się przywitać, miał duże poczucie humoru i troszczył się o każdego. Jego wielkość polegała na tym, że potrafił wszystko zauważyć. Na drugi dzień była okazja, by zapytać ks. Dziwisza o wrażenia. Duchowny powiedział, że gdy pierwszy raz zobaczył Wojtyłę w białej sutannie, to Jan Paweł II zażartował: „Stasiu, koniec z nartami”. Gdy Ojciec Święty wszedł do Biblioteki Papieskiej, rzekł: „O Mój Boże, kiedy ja to wszystko przeczytam?!”. Jan Paweł II został przez brata Mariana zapamiętany, jako „papież ludzkich spraw”. – Kiedy trzeba było podnosić głos w sprawach ważnych, tak robił. Mówił wprost, czego nie wolno. Dzień zaczynał od modlitwy. Kończył go modlitwą. Zawsze był pierwszy w kaplicy. Jego siła była w modlitwie. Był niezwykle zorganizowanym człowiekiem. Czuło się, jak rozmawiał z Bogiem. Msza święta była najważniejsza w jego życiu. Codziennie odmawiał trzy części różańca, odprawiał drogę krzyżową – opowiada nam brat Marian. Zakonnik wiele razy odwiedzał papieża w jego apartamentach. Woził biskupów z Polski i pamięta ich radość z papieża Polaka.

Ogłoszenia i Ciekawostki

1. Abp Gądecki zachęca do korzystania z parafialnej posługi.

Wobec możliwości uczestnictwa w zgromadzeniach religijnych większej liczby osób, zachęcam wszystkich wiernych, aby korzystali coraz odważniej z parafialnej posługi duszpasterskiej, zwłaszcza zaś, aby ci, którzy tego nie uczynili, przystępowali do sakramentu spowiedzi i Komunii świętej, jeszcze w czasie wielkanocnym. Aby zaspokoić głód eucharystyczny i głód Słowa Bożego, zachęcam do uczestnictwa w Mszy Świętej, nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie, przy zachowaniu należytych środków bezpieczeństwa sanitarnego – podkreśla przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki



2. W poniedziałek, 18 maja 2020 r., będziemy obchodzić **setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II**.

Ze względu na panujące warunki, nie będzie możliwe zorganizowanie wielu uroczystości, które miały uświetnić tę niezwykłą rocznicę. Jedną z propozycji uroczystego świętowania jest **„Domówka u Jana Pawła II”**. Więcej informacji i plan obchodów można znaleźć na stronie Internetowej radiofara.pl oraz na profilach społecznościowych Radia FARA.

3. Informujemy, że w naszej parafii organizowana jest **zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego**. Jest to okazja do wsparcia misji katolickich. **Odbiór we wtorek 26 maja 2020 r., o godz. 10:00 na placu przy starym kościele**. Sprzęty można tam przynieść wcześniej. Zbierane są m.in. komputery, monitory, klawiatury, drukarki, klimatyzatory, radia, magnetofony, magnetowidy, dekodery, telefony stacjonarne, telefony komórkowe, pralki, lodówki, żelazka, odkurzacze, grzejniki, kuchenki, mikrofalówki, kable, baterie, akumulatory... i wiele innych zużytych sprzętów.



KĄCIK MŁODEGO CZYTELNIKA



Św. Jan Paweł II kochał dzieci.

Mówił: “Jakże ogr

omną siłę ma modlitwa dziecka! Staje się ona czasem wzorem dla dorosłych: modlić się z prostotą i całkowitą ufnością, to znaczy zwracać się do Boga tak, jak czynią to dzieci”

Zapytaj swoich bliskich, jakie mają wspomnienia ze św. Janem Pawłem II. Pomódl się z nimi przez wstawiennictwo Papieża Polaka.

PRZEPISY DOMOWE

Kremówka papieska

Składniki na ciasto:

- ✓ 250 g mąki
- ✓ 250 g masła
- ✓ 125 ml wody
- ✓ 1 łyżeczka octu
- ✓ szczypta soli

Składniki na budyń:

- ✓ 1 l mleka
- ✓ 1 szklanka cukru
- ✓ cukier waniliowy
- ✓ 1 szklanka mąki
- ✓ 5 żółtek

Wykonanie:

Mąkę, sól, wodę i ocet połącz w jednolite ciasto. Wyrób je ręcznie i włóż zawinięte w folię na 30 minut do lodówki. Następnie rozwałkuj je (najlepiej w prostokąt). Nakłuj widelcem surowe ciasto i ułóż na nim płatki porwanego masła. Włóż tak przygotowane ciasto na kolejne 15 minut do lodówki. Po tym czasie złóż ciasto na trzy części i znowu odstaw je do lodówki. Czynność należy powtórzyć około 3-4 razy. Następnie ciasto podziel na dwie części. Rozwałkuj każdą z nich i włóż do wysmarowanej tłuszczem blaszki. Każdy placek piecz około 12 minut w temperaturze 220 stopni. Po wyjęciu delikatnie odkrój górną część ciasta. Zrób to ostrym nożem. Ciasto nie powinno się pokruszyć, jednak dla ułatwienia możesz wycinać małe kawałki, które potem ułożysz na wierzchu ciasta. Odstaw tak podzielone ciasto do wystygnięcia.

Przygotuj budyń: 2 szklanki zimnego mleka miksuj z żółtkami i mąką na gładką masę. W pozostałej części mleka rozpuść cukier i cukier waniliowy. Gotuj na wolnym ogniu, kiedy zaczną wrzeć, wlej zawiesinę z mleka i mąk. Energicznie mieszaj do czasu aż budyń zgęstnieje. Odstaw go do wystygnięcia. Schłodzony budyń wylej na ciasto. Na wierzchu ułóż odkrojone ciasto. Wstaw na kilka godzin do lodówki. Przed podaniem pokrój ciasto na mniejsze porcje i posyp cukrem pudrem.

ADORACJE NA NABOŻEŃSTWACH MAJOWYCH - godz. 17:30

18 maja - Róża św. Jana Pawła II (15)

18 maja - Akcja Katolicka

19 maja - Matki w Modlitwie

20 maja - Apostolat Maryjny

21 maja - Domowy Kościół

22 maja - Ruch dla Lepszego Świata

23 maja - Róża Matki Bożej Bolesnej (1)

24 maja - Róża Matki Bożej Częstochowskiej (2)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Redaktor Naczelny: Małgorzata Sztolf, Kuba Zając **Strona dla dzieci:** Wiktoria Zarzycka i Julia Bąk **Ogłoszenia i ciekawostki:** Dawid Biliński, Dominik Wiącek, Piotr Piasecki, Magdalena Babieczo **Artykuły:** Małgorzata Sztolf, Kuba Zając, Martyna Tas, Aleksandra Bułatek, Piotr Piasecki, Julia Skalska, Jakub Koperski, Łukasz Sztolf, Anita Koptyńska **Opiekun duchowy:** Ks. Łukasz Heliniak